



# STRAŻNIK KONSTYTUCJI

**POLITYCZNY THRILLER**  
O JEDNOSTCE PRÓBUJĄCEJ ZACHWIAĆ OBOWIĄZUJĄCYM STATUS QUO



IFFF  
**W SALONIKACH**  
NAGRODA  
PUBLICZNOŚCI



IFFF  
**W ANKARZE**

NAJLEPSZY FILM,  
SCENARIUSZ, AKTOR,  
AKTOREK DRUGOPLANOWA,  
AKTOR DRUGOPLANOWY,  
NAJLEPSZY MONTAŻ



ANTALYA  
**GOLDEN ORANGE**

FILM FESTIVAL  
NAJLEPSZY REŻYSER,  
SCENARIUSZ, AKTOR, MUZYKA,  
AKTOR DRUGOPLANOWY,  
MONTAŻ



FESTIVAL DE CANNES  
UN CERTAIN REGARD



IFFF  
W MONACHIUM



IFFF  
W SYDNEY



IFFF  
W BERGEN



IFFF  
W CHICAGO



IFFF  
W JEROZOLIMIE



EUROPEAN  
FILM AWARDS  
NAJLEPSZY MONTAŻ

# GORĄCE DNI

REŻYSERIA EMIN ALPER

PEŁNA NAPIĘCIA KRYTYKA MACYZMU I POPULIZMU

SCREEN MAG

WYŚMIENITY THRILLER MORALNY W STYLU „CHINATOWN”

VARIETY

ŚWIETNY OBRAZ KORUPCJI I KONIECZNYCH KOMPROMISÓW

DEADLINE

W KINACH OD 9 CZERWCA

**AURORA**



### Ekspresowa wolta

**G**dy PiS szukało kontrkandydata prezydenta Komorowskiego, padło na Andrzeja Dudę. Bez większej wiary w sukces. I z pamiętnymi słowami prezesa Kaczyńskiego: żeby tylko wstydu nie było. Duda wygrał, bo zaufanie i lenistwo sztabu Komorowskiego były legendarne. A i kierownictwo PO, z Tuskiem na czele, niewiele zrobiło, by realnie wesprzeć swojego prezydenta. Mamy więc ósmy rok prezydenta Dudę. I coraz więcej powodów, żeby za niego się wstydzić. Ale czy nie za wiele wymagamy od człowieka bez charakteru, bardzo przeciętnego, choć coraz bardziej przekonanego o swoich niezwykłych zaletach? Posada prezydenta tak rozbudowała jego ego, że Duda coraz częściej krąży poza światem realnym.

Jego publiczne wystąpienia najczęściej są do bólu banalne. Choć bywa, że budzi się w nim coś dziwnego i Duda wdaje się w dywagacje historyczne. Plecie wtedy bez zwracania uwagi na fakty. Jak na człowieka demonstrującego swoją pobożność prezydent zbyt często grzeszy kłamstwami i paszkwilanckimi ocenami ludzi, którzy mają odmienne poglądy. Mam wrażenie, że poczucie wstydu i odpowiedzialność za własne słowa są u niego coraz skromniejsze. Niewiele dobrego spodziewałem się po prezydencie Dudzie. Ale nawet ktoś tak sceptycznie jak ja oceniający wybrańca narodu musiał w ubiegłym tygodniu przeżyć szok. W poniedziałek Duda podpisał lex Tusk i kategorycznie podkreślał liczne zalety ustawy. W piątek te zalety okazały się tak wielkimi wadami, że zaproponował nowelizację tejże, świeżo podpisanej przez siebie ustawy.

Mamy więc precedens, którego skutki bardzo trudno ocenić. Nie było do tej pory przypadku, by prezydenci robili taką woltę,

i to w tak ekspresowym tempie. Oto mamy w Pałacu Prezydenckim polityka, który jest jednocześnie za i przeciw.

Komentowanie decyzji kogoś takiego jak prezydent Duda jest takie jak on sam. Zarazem trudne i łatwe. W poniedziałek zachwycona prawica widziała w nim męża stanu. A opozycja kogoś, kto dokonał zamachu na konstytucję, podpisując bubel prawny. Piszę o tym, wiedząc, że w gruncie rzeczy te woltę z ustawą mają odciągnąć uwagę Polaków od spraw, które są kompletnie położone. Od złodziejstwa rządzących, inflacji, drożyzny, kłopotów ze służbą zdrowia, oszukiwania nauczycieli i rolników. Cyrk odjedzie, a te problemy z nami zostaną.

### POMOŻCIE?

Mam wreszcie dobre wieści. Dzięki wsparciu Czytelników planujemy już numery wakacyjne. Jeszcze trochę nam brakuje, by zabezpieczyć kolejne wydania aż do planowanych na październik wyborów. Prawie codziennie rozmawiam z Czytelnikami, którzy wraz z darowiznami podają numery telefonów do kontaktu.

Teraz najważniejsze jest, by nawet symboliczne wpłaty miały stały cykl.

Bardzo dziękuję za wszystkie dobre słowa i za wsparcie finansowe.

Proszę o dalsze wpłaty na konto:

**Fundacja Oratio Recta**

**Nr konta: 72 1090 2851 0000 0001 2023 9821**

**z dopiskiem: „Darowizna na rzecz PRZEGLĄDU”**

**BAKOWSKI**



**Lato z e-bookami PRZEGLĄDU**  
**Czytasz TANIEJ**  
**Wiesz WIĘCEJ**

Teraz tylko po 15 zł!  
 Czeka już 41 tytułów

**50% TANIEJ**

KUPUJ NA  
[sklep.tygodnikprzeglad.pl](http://sklep.tygodnikprzeglad.pl)

## W NUMERZE

### KRAJ

- 8** Żadne zasady nie obowiązują  
Strażnika konstytucji już nie ma
- 18** Sądy matek nie słuchają  
Zamiast tego lubią je karać
- 20** Było pole, jest daczowisko  
Gmina Chojnice walczy z dziką zabudową
- 32** Szalone lata 80.  
– rozmowa z Aleksandrem Kwaśniewskim
- 38** Studia – poznać siebie  
– rozmowa z Aleksandrem Hebdą

### HISTORIA

- 14** Rozprawa z „bydłem”  
Proces brzeski – haniebna karta  
sanacyjnej Polski

### ZAGRANICA

- 24** Osobliwości ukraińskiej korupcji  
Biorą wszyscy
- 28** Turcja – duma wygrywa z inflacją  
– rozmowa  
z dr Karoliną Wandą Olszowską

### KULTURA

- 40** Każdy czasami wzdycha  
Opowiadania Tomasza Jastruna
- 43** Culturalia
- 66** Artyści z Krakowa

### MEDIA

- 44** Trudna miłość  
Sztuczna inteligencja a dziennikarstwo

### EKOLOGIA

- 48** Rzeki pod prądem  
– rozmowa z Robertem Wawrętym

### OBSERWACJE

- 51** Opolska Toskania  
Wino z Opolszczyzny smakuje okolicą
- 54** Hortensja na fali  
Te kwiaty robią furorę
- 56** Mieć fach w rękę

### ZWIERZĘTA

- 58** Korkociągi, łyżeczki, syfony  
Ewolucja u zwierząt

### FELIETONY I KOMENTARZE

- 3** Jerzy Domański  
Ekspresowa wolta
- 13** Jan Widacki  
Lex Tusk i inne lexy
- 17** Roman Kurkiewicz  
Komisja Śmierci Publicznej
- 27** Andrzej Romanowski  
Kłamstwo krakowskie
- 31** Stanisław Filipowicz  
Martyrologia tłustych kotów
- 37** Tomasz Jastrun  
Szyte drutem
- 47** Wojciech Kuczok  
Przekaz ostateczny

# 28

## ZAGRANICA

### TURCJA – DUMA WYGRYWA Z INFLACJĄ

– rozmowa z dr Karoliną  
Wandą Olszowską



# 54

## OBSERWACJE

### HORTENSJA NA FALI

Te kwiaty robią furorę



# 58

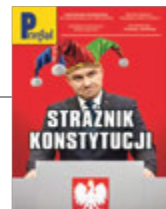
## ZWIERZĘTA

### KORKOCIĄGI, ŁYŻECZKI, SYFONY

Ewolucja u zwierząt

Projekt okładki: Iza Mierzejewska

FOT. JACEK DOMIŃSKI/REPORTER, SHUTTERSTOCK



## f Getto ławkowe? A co to?

Roman Kurkiewicz pisze, że profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego Tadeusz Kotarbiński i Stefan Czarnowski nie pozwalali na segregację na swoich zajęciach. Warto przypomnieć, że prof. Tadeusz Kotarbiński postanowił prowadzić wykłady z ostatnich rzędów sali. Prawdziwi Polacy musieli obrócić się w ławkach.



*Kamil Łukaszek*

## f Mamy do czynienia z władzą złodziei



Czy lepiej zgubić z PO, czy znaleźć z PiS – to pytanie, na które od ponad dekady nie ma odpowiedzi. Bieganie dziennikarzy za gburzem sejmowym Terleckim świadczy o tym, że siebie nie szanują. Ciekawi mnie, jak zareagują politycy z W

ronicza na spoty opozycji prezentowane w ramach kampanii, bo pisowskie kłamstwa są łatwe do pokazania. Tak cynicznych hipokrytów, jakich zgromadził Kaczyński, trudno jednak pokonać merytorycznie. Więc jak?

*Tadeusz Kalinowski*

## f Zostawić Europę



Nastąpiło to wszystko szybciej, niż się spodziewałem. Europa zostanie sama. A naiwnej Polsce wmanewrowanej w wojnę z Rosją pozostaną masy uchodźców i tłący się konflikt zbrojny w pobliżu

polskich granic. Oraz rachunek, który trzeba zapłacić za wsparcie Ukrainy.

*Paweł Stawicki*

## f Urna i zagranica

Ktoś na stałe mieszkający za granicą nie bierze czynnego udziału w życiu społecznym i politycznym kraju, toteż nie powinien mieć na nie wpływu.

*Stelios Lotsios*



A co z tymi, którzy nie mieszkają na stałe za granicą, tylko przebywają czasowo, a nie mogą do Polski przyjechać na wybory? Miejmy nadzieję, że uda się coś zdziałać, bo to jest ewidentne fałszowanie wyborów.

*Aśka Olszówka*

## ✉ Na czym polega magia grilla?

Wspólne ucztowanie jest jednym z najstarszych sposobów integracji małych, a nawet dużych grup społecznych.

*Tomasz Marek Sosnowski*

Pamiętam z dzieciństwa, jak szło się na łąkę/działkę i najpierw przygotowywało się ognisko i kije do pieczenia kiełbasek. No i te ziemniaki z ogniska! Wtedy człowiek integrował się z innymi. Z kolegami robiliśmy sobie bramki z palików i graliśmy w piłkę, śmialiśmy się i było beztrosko. Grill nie ma takiego charakteru. Przy ognisku chodziło nie o jedzenie, ale o klimat.

*Kamil Wójcik*

Magia to zjeść pyszny, ciepły posiłek w towarzystwie rodziny i/lub przyjaciół, na wolnym powietrzu i – przy odrobinie szczęścia – dobrej pogodzie. Co najważniejsze, przygotowanie i przyrządzenie takiego posiłku to z reguły domena płci męskiej. A my, kobiety, siedzimy, pijemy, konsumujemy i chwylimy. Grillowanie wtedy jest supermagiczne!

*Janina Frykacz*

## ZDJĘCIA TYGODNIA

Krzysztof Żuczowski



Nasi redaktorzy na Międzynarodowych Targach Książki w Warszawie. Czytelnikom serdecznie dziękujemy za spotkania i wiele wyrazów sympatii.

Za prezydentem Dudą nie nadąży nawet boeing. Rano popiera, wieczorem jest przeciw – w poniedziałek podpisał niekonstytucyjną ustawę i gorliwie jej bronił, w piątek zgłosił jej nowelizację, z mnóstwem zmian, którymi **udowodnił, że ta już podpisana od początku była bubleem**. Zobaczymy, co będzie po marszu 4 czerwca.

Czy nadchodzi „**koniec Polski**”? Taką myślą prezes Kaczyński podzielił się z uczestnikami Zjazdu Klubów „Gazety Polskiej” Europy Zachodniej. W jego liście jest też zapowiedź, że „**Rzeczpospolita nie może sobie pozwolić na to, aby obóz patriotyczny te wybory przegrał**”. Czy takie pogrozki zastraszą przeciwników dojrzałej zmiany?

Klienci PZU powinni wiedzieć, ile kasy zarobiła w pięć lat **Małgorzata Sadurska**. Wynagrodzenie byłej szefowej kancelarii prezydenta Dudy w zarządzie PZU wyniosło **OSIEM MILIONÓW ZŁOTYCH**. Niepotrzebne były kwalifikacje lub kompetencje. Wystarczyło poparcie PiS.

Pamiętamy słowa Władysława Bartoszewskiego, że jak nie wiesz, jak się zachować, to zachowaj się przyzwoicie. Wspominamy o tym, bo jego syn **Władysław Teofil Bartoszewski**, poseł Koalicji Polskiej (lista PSL), za przyzwoite uważa wynajmowanie mu mieszkania przez Sejm. Mimo że poseł ma dworek w Chajętach, 43 km od Warszawy.

**Anna Goc** została laureatką **14. edycji Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego** za reportaż „Głusza” (Wydawnictwo Dowody).

**Robert Karaś**, z zawodu strażak, w ciągu 164 godzin

i 14 minut przebiegł w Brazylji 422 km, przepląnął 38 km i przejechał na rowerze 1,8 tys. km. Pobit w ten sposób o ponad 18 godzin rekord świata w 10-krotnym Ironmanie.

Tylko **338 alumnów** rozpoczęło studia w seminariach duchownych w bieżącym roku akademickim.

Będziemy płacić jeszcze więcej za cukier i inne artykuły spożywcze, bo Krajowa Grupa Spożywcza SA z marką Polski Cukier została sponsorem PKOl. W programie sponsorskim jest wyjazd na II Igrzyska Sportów Plażowych na Bali. Cukier i sportowcy to wynalazek pisowskiego prezesa PKOl Radostawa Piesiewicza. Wsparty przez wicepremiera Sasina, kolegę z Wołomina.

Gigantyczną kwotę, bo aż **568 mln zł, wydał Orlen** w 2022 r. na marketing, doradców i sponsoring sportowy.

**Polskie Radio** straciło tylu słuchaczy, że **wynik finansowy za rok 2022 jest już katastrofą**.

W 2021 r. strata była na poziomie 19,9 mln zł, a w ubiegłym roku aż 55,1 mln zł.

**Prawie 29% Polaków pali papierosy**. W ubiegłym roku kupiono prawie 49,4 mld sztuk.

O **9 mld zł** wzrosło w 2021 r. zadłużenie Polaków w firmach pożyczkowych.

Ponad **65% samochodów** sprowadzonych do Polski z zagranicy **ma więcej niż 10 lat**. Najgorszą opinię mają samochody sprowadzone z USA. A było ich w ciągu czterech miesięcy tego roku prawie 12 tys.

## PRZEBŁYSKI

### Nowe brednie o „Ogniu”

„Czarna legenda Józefa Kurasia »Ognia« została stworzona przez kłamliwą propagandę PRL. (...) Żydzi zginęli na Podhalu z rąk polskiego podziemia nie jako przedstawiciele swojego narodu, ale z racji służby w organach represji, PPR, współpracujący z UB”. Takie brednie głoszą Marek Pyza i Marcin Wikło („Sieci”) w tekście „Warto rozmawiać twardo”. Pisząc o kolejnych „sukcesach” pisowskiej dyplomacji w kontaktach z Izraelem, przy okazji próbując wybielić „Ognia”. Mordercę, który ma na sumieniu 450 cywilów, w tym kobiety i dzieci.

Dzieci oczywiście nie były w UB ani w partii. Ale przecież mogły kiedyś wstąpić. Pyza i Wikło udają, że nie słyszeli o zbrodniach bandy „Ognia”, o zamordowanych Słowakach. „Ognia” oskarżają słowacki IPN oraz żołnierze Armii Krajowej z Podhala. Zamiast kłamać, trzeba czytać. Proponujemy książkę „»Ogień«. Fałszywy mit” z cyklu „Historia bez IPN”.

[sklep.tygodnikprzeklad.pl](http://sklep.tygodnikprzeklad.pl)

### Który Tusk jest prawdziwy?

Dwa biegunowo różne tygodniki pokazały na okładkach Donalda Tuska. I szok. Takiego Tuska po prostu nie ma. Widać za to, że w „Newsweeku” kochają go aż za bardzo. A w „Sieci” nienawidzą tak chorobliwie, że wyłączają rozum.



### Garmond ciągle nie płaci

Co spojrzymy na kiosk Garmond Press SA, to widzimy 300 tys. zł. Tyle spółka rodziny Szmid z Krakowa zapomniała nam zapłacić za sprzedane egzemplarze PRZEGLĄDU. Po ugodzie z wieloma wydawcami, którzy również nie dostali kasy, mieli nam oddać połowę. Wpędzili nas w kłopoty. Dwa lata temu zerwaliśmy z nimi umowę. Nie ma nas więc na stacjach Orlenu, w placówkach Poczty Polskiej ani tam, gdzie Garmond ma monopol.

Teraz umowę z Garmondem zawiesiła „Polityka”. Powód ten sam. Biorą gazety, sprzedają i... zapominają zapłacić wydawcom. Za rządów PiS oczywiście nic im nie grozi. Ale, jak wiadomo, dłużej klasztor niż przeora. Omijajcie kioski Garmondu.

### Adamczyk z Uberem pod rękę

Tego ministra najlepiej znają widzowie TVP Info. Urocząście otwiera każdy nowy metr drogi. Wstydu nie ma, bo te wszystkie drogi oddawane są po terminie. Ostatnio Andrzej Adamczyk, minister infrastruktury, potwierdził trafność opinii, że inteligencji jest nienachalnej. Pochwalił się spotkaniem z szefem Ubera. I tym, że przez godzinę Amerykanin nie skrytykował „lex Tusk”. Pogadali sobie zatem miło. Adamczyka nie bolą gwałty w taksówkach Ubera ani kierowcy bez prawa jazdy, często naćpani lub pijani. Ambasador Mosbacher kazała rządowi Morawieckiego odwalić się od Ubera. Kaczyści trzymają się więc tego polecenia. Bo przecież są suwerenni.





## PYTANIE TYGODNIA | Z czym dziś kojarzy się Solidarność?

**WŁADYSŁAW FRASYNIUK,**  
*działacz opozycji demokratycznej*

Solidarność to najpiękniejsze słowo we współczesnej historii Polski. To coś, co mobilizuje, daje nadzieję, siłę i wiarę w siebie, ale też powoduje, że jesteśmy rozpoznawalni na całym świecie wyłącznie dzięki temu fenomenowi. Dla mnie Solidarność to sierpień, najbardziej radosny miesiąc w historii współczesnej Polski. To 18 miesięcy, kiedy ludzie nie pytali, skąd przychodzisz, ważne, że możemy coś wspólnie zrobić. To czas, w którym wykluwały się wartości społeczeństwa obywatelskiego. Solidarność to także 13 grudnia i ta nieprawdopodobna determinacja ludzi, którzy stanęli w obronie wolności. I wreszcie Solidarność to 4 czerwca i wybory, które zdecydowały o tym, że Polacy nie tylko wybili się na niepodległość, ale i spowodowali, że Europa Wschodnia stała się Europą Środkową. Dziś Solidarność oznacza, że wygnaliśmy komunizm z tej części Europy Wschodniej, a paterkę

przejęli Ukraińcy, którzy nadal walczą z totalitaryzmem.

**ANDRZEJ KRAJEWSKI,**  
*dziennikarz, autor książki „Kraj w stanie”*

Dziś Solidarność kojarzy mi się źle, bo z obecnym związkiem zawodowym. Mam też dobre skojarzenie z 10-milionowym związkiem, w którym byłem i który istniał w latach 80. Również dobrze kojarzy mi się słowo solidarność pisane przez małe s, jako solidarność międzyludzka, społeczna. Tej ostatniej bardzo brakuje, bo obecna władza, która zresztą mieni się dziedziczką Solidarności, społeczną solidarność rozbiła. I to jest paradoks, dlatego że ktoś, kto odwołuje się do tradycji Solidarności, jednocześnie spolaryzował społeczeństwo. Koncepcja solidarności narodowej uprawianej przez PiS nie podoba mi się wcale, bo jest wykluczająca. Pojęcie to zakłada bowiem, że są Polacy bardziej polscy od innych. Odmawia się tym samym poczucia więzi tym, którzy np. nie urodzili się nad Wisłą.

**MATEUSZ ZAREMBA,**  
*politolog, Uniwersytet SWPS*

Solidarność ma wielopłaszczyznowe znaczenie. Mamy termin o konotacjach stricte historycznych, odnoszący się do pewnego kontekstu. Badania pokazują, że Polacy traktują to wydarzenie jako historyczne. W pewnej części nawet o znaczeniu istotnym dla światowego dziedzictwa historycznego. Z drugiej strony młodzi Polacy traktują to jako doświadczenie poprzednich pokoleń. Nie mają poczucia, że dotyczy ich to osobiście. Solidarność to też pewne dziedzictwo, które dzisiaj bywa wykorzystywane do rywalizacji politycznej. Trzeba pamiętać, że obecne wiodące partie polityczne mają solidarnościowy rodowód. Mam na myśli polityków, którzy zaczęli działalność w okresie transformacji. Pewnym dziedzictwem Solidarności jest również osadzenie Kościoła w życiu społecznym, dlatego że odegrał on istotną rolę w mediowaniu między państwem a ruchem Solidarności.

# ŻADNE ZASADY NIE OBOWIĄZUJĄ

## Andrzej Duda lubił się prezentować jako strażnik konstytucji. Tego już nie ma

---

**Robert Walenciak**

---

Lex Tusk! Politycy PiS klaskali z radości, gdy odrzucali weto Senatu do tej ustawy, a potem, gdy Andrzej Duda w błyskawicznym tempie ustawę podpisał, cieszyli się jak dzieci. Teraz lamentują, bo widzą, że dali opozycji paliwo, że mobilizują anti-PiS.

A Duda? W poniedziałek ustawę podpisał, zachwalając ją i lekceważąc wszelkie zastrzeżenia. W piątek, podczas pośpiesznie zwołanej konferencji prasowej, ogłosił, że składa wniosek o jej nowelizację. I to nie było jakąś, bo nowelizacja zmienia praktycznie trzy czwarte przyjętych wcześniej zapisów. Mamy więc paniczną szamotaninę prezydenta. Próbę ucieczki.

Oto opowieść o polityce jako grze błędów, o graczach Kaczyńskim i o tym, jakie szkody może wyrządzić Polsce mierny polityk wpełchnięty na fotel prezydenta. Bo nic nie jest „pozamiatane”.

### Gra błędów

Tu rzecz jest prosta, wystarczy przypomnieć sobie pewne fakty. Jeszcze ubiegłej jesieni ludzie PiS chodzili ze spuszczoneymi głowami, opozycja wołała, że w Polsce zabraknie węgla, a inflacja i szybujące w górę ceny ropy i gazu zniszczą gospodarkę. Nic takiego się nie stało, węgiel został do kraju dowieziony (za jaką cenę, to już inna sprawa), PiS odzyskało równowagę. A potem trafiły mu się prezenty – najpierw pojawił się w stacji TVN film o papieżu, a potem „Gazeta

Wyborcza” opublikowała sondaż o jednej liście opozycji.

Te dwa wydarzenia zmieniły rozkład sił. Kaczyński wykorzystał film, aby bić w dzwony, że oto Platforma, Tusk i „lewacka Europa” atakują „naszego papieża”. To bardzo pomogło w mobilizacji prawicowego elektoratu, znów wstąpił w niego bojowy duch. Z kolei sondaż o jednej liście opozycji i cała dyskusja na ten temat skłóciły Tuska z Hołownią, Kosiniakiem-Kamyszem i lewicowym triem, poróżniły sympatyków tych partii, przy okazji wszystkich demobilizując.

Sytuacja się odwróciła – mieliśmy pracę do wygranej PiS i pogubioną opozycję. A potem Kaczyński zadał kolejny cios – podczas zwołanej pośpiesznie partyjnej konwencji ogłosił program 800+. To miał być nokaut.

## Polska dla zachodniego świata stała się państwem podejrzanym. Ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Czy był? Tusk jako jedyny z polityków opozycji błysnął refleksem, natychmiast odpowiadając, że jest to rewaloryzacja obecnego 500+, czyli wyrównanie wartości świadczenia z powodu inflacji. I że proponuje uchwalić 800+ od 1 czerwca, na Dzień Dziecka. Tym samym osłabił uderzenie Kaczyńskiego.

Dlatego prezes PiS odpalił inną bombę – dał zielone światło do powołania komisji mającej badać wpływy rosyjskie. Stosowną ustawę przegłosował Sejm, podpisał Andrzej Duda i tak narodziło się

lex Tusk. Czyli superkomisja, w której zasiądą ludzie Kaczyńskiego. Będą mogli każdego, pod pretekstem, że uległ rosyjskim wpływom (jak to ocenić?), wyeliminować na 10 lat, czyli na zawsze, z polskiej polityki. A wiadomo, że głównym oskarżonym ma być Donald Tusk.

Ten pomysł i jego wdrożenie zaszokowały opinię publiczną. Bo jest to de facto rozbrat z demokracją i wprowadzenie dyktatury. Jak bowiem nazwać system, w którym władza może wyeliminować kogo chce? Najpierw oskarżyć go, że „ulega rosyjskim wpływom”, a potem wydać wyrok.

To oczywiście, że tak bezczelny i niemądry atak na demokrację zmobilizował wielkie grupy Polaków. I tym razem paliwo polityczne zostało dostarczone Donaldowi Tuskowi.

Bo ta ustawa – jest to może cyniczne, ale prawdziwe – to prezent dla niego. Stawia go w centrum zainteresowania jako głównego rywala Kaczyńskiego. Inni liderzy opozycji nie mają ruchu – muszą stanąć za Tuskiem, muszą go bronić.

Tak oto Jarosław Kaczyński zbudował ring, na którym toczyć się ma polityczna walka. Na ringu stanie on, człowiek, któremu nie ufa 51% Polaków, i Donald Tusk, któremu nie ufa 54% ankietowanych. Inni – Duda, Morawiecki, Ziobro, Trzaskowski, Hołownia, Zandberg – zostali





Co w sprawie lex Tusk mieli do powiedzenia ludzie z Kancelarii Prezydenta RP? Nz. wokół Andrzeja Dudy od lewej: Wojciech Kolarski, Marcin Przydacz, Andrzej Dera, Grażyna Ignaczak-Bandych, Piotr Ćwik.

zepchnięci w cień, gdzieś do dalekich rzędów.

### Komisja PiS, komisja Dudy

O komisji media bębniły cały ubiegły tydzień, więc tu jak najkrócej – w myśl pierwszej, już obowiązującej ustawy ma ona się składać z dziewięciu osób, powoływanych przez Sejm, przy czym nie muszą to być posłowie (zgodnie z nowelizacją, którą zgłosił Duda – nie będą). Komisja ma badać przypadki „funkcjonariuszy publicznych lub członków kadry kierowniczej wyższego szczebla, którzy w latach 2007-2022 pod wpływem rosyjskim działali na szkodę interesów RP”.

Zgodnie z obowiązującą już ustawą komisja będzie miała uprawnienia zarówno śledcze, jak i oskarżycielskie oraz sędziowskie. Na mocy jej decyzji osoby oskarżane będą mogły zostać pozbawione prawa do pełnienia funkcji związanych z zarządzaniem środkami publicznymi, na okres do 10 lat. Ale ten zapis prezydent chce

zmienić – w jego nowelizacji komisja takiego prawa nie będzie miała. Choć będzie mogła ogłosić, że dana osoba nie daje ręką należytego wykonywania czynności w interesie publicznym. Nie będzie więc banicji, tylko napiętowanie. Propozycja Andrzeja Dudy mówi też, że od „wyroków” komisji będzie można odwoływać się do sądu apelacyjnego, a nie – jak stanowiono wcześniej – do sądu administracyjnego.

Duda chce również zmienić zapisy stanowiące, że prace komisji są niejawnne, choć jej posiedzenia oraz ogłaszanie „wyroków” miały już być publiczne, przed kamerami. Prezydent zapowiedział, że wszystkie działania komisji będą jawne, poza wyjątkowymi sytuacjami, kiedy będą dotyczyły bardzo wysokiej klauzuli tajemnicy państwowej. Nie odniósł się natomiast do innego bulwersującego zapisu – że członkowie komisji za swoje decyzje nie będą ponosić żadnej odpowiedzialności. Taka konstrukcja ustawy łamie w wielu punktach konstytucję, łamie prawo unijne i międzynarodowe.

Świat zachodni zresztą zareagował na podpisanie ustawy o komisji niemal natychmiast. W Parlamencie Europejskim odbyła się w tej sprawie debata. Swoje negatywne stanowisko wyraził także Departament Stanu USA: „Amerykański rząd jest zaniepokojony przyjęciem przez polski rząd nowego prawa, które może być wykorzystane do ingerencji w wolne i sprawiedliwe wybory”. Polska dla zachodniego świata stała się państwem podejrzanym. Z wszystkimi tego konsekwencjami.

Te tłumaczenia polityków PiS, że komisja jest w porządku, że świat został przez opozycję wprowadzony w błąd, są de facto bez znaczenia, bo nikt nie bierze ich na serio. Świat przecież wie, na czym polega trójpodział władzy i po co taką komisję powołuje się parę miesięcy przed wyborami. Że trzeba badać rosyjskie wpływy? Owszem, ale czy na pewno jest to robota dla polityków, a nie dla tajnych służb? Że „jeśli ktoś działał uczciwie, to nie ma się czego obawiać”? Ta zasada obowiązuje, ale ▶

tylko wtedy, kiedy sądy są uczciwe i niezawisłe. A tu jedna partia będzie przesłuchiwać swoich przeciwników, a potem wydawać na nich wyrok.

### Wielki odwrót prezydenta

Dla Andrzeja Dudy miniony tydzień musiał być szczególnie ciężki. Po fali krytyki, która spłynęła na niego po podpisaniu w poniedziałek ustawy, musiał się zorientować, że to on jest pierwszym przegranym. Że komisja jeszcze nie ruszyła, ale jej pierwsza ofiara już dynda. Bo w zasadzie cała jego dotychczasowa praca została przekreślona: i przymiarki do wybicia się na niepodległość na scenie krajowej, i próby zbudowania sobie pozycji wśród Amerykanów. Znowu stał się długiopisem, marionetką Kaczyńskiego.

A jeszcze nie tak dawno był traktowany poważnie. Chwalono go za postawę wobec wojny na Ukrainie i dobre kontakty z Wołodymyrem Zełenskim. Pamiętano weta: wobec ustawy o Sądzie Najwyższym, wobec lex TVN czy lex Czarnek. Prezydent wydawał się stabilizatorem, osobą, która ma odwagę powściągać najbardziej skrajne pomysły PiS. On sam lubił się prezentować jako strażnik konstytucji i gwarant proamerykańskiej polityki.

Tego już nie ma. Jeżeli ktoś się łudził, że Andrzej Duda jest politykiem

przywiązany do demokratycznych reguł, dłużej nie może już się mamić. Przecież prezydent wiedział, że ustawa, którą podpisał, jest sprzeczna z konstytucją, z regułami praworządnego sprawowania władzy. I że to krok na drodze Polski ku autokracji, wypychający nas z zachodnich struktur. Dlaczego więc złożył podpis? Dlaczego świadomie zrezygnował z pozycji politycznej, którą udało mu się przez minione lata wypracować? Może uważał, że sprawa jakoś się uklepie i to wszystko ujdzie mu na sucho? Jeżeli tak, to był skrajnie naiwny.

Cała rzecz jest, ogólnie biorąc, farsą. Podpis Dudy przekreślił jego szanse na karierę w organizacjach międzynarodowych. Ale i nie zwiększył szans na karierę w Polsce. Gdy zakończy się jego kadencja, Duda będzie byłym prezydentem. I tyle. Może takim, który będzie musiał stawać przed trybunałami. A władza w Zjednoczonej Prawicy? Pozycja następcy Kaczyńskiego? Tu będzie miał dalekie miejsce w kolejce. Oto, ile kosztuje jeden podpis.

A nowelizacja, którą ogłosił w piątek? Realnie patrząc, przesuwa ona start komisji o miesiąc z hakiem, na koniec lipca, o ile PiS potraktuje swojego prezydenta poważnie. Politycznie inicjatywy Dudy nie można ocenić inaczej niż jako desperacką próbę wypłatania się z sytuacji, w którą sam się wplątał. Kto albo

co go do tego ruchu przekonało? Protesty opinii publicznej? Dymisje w jego otoczeniu? Ambasador USA Mark Brzezinski? Na pewno nikt stojący niżej od niego.

Ale równie ważne jest pytanie, czy zmiany, które zgłosił Duda, czynią ustawę strawną. Owszem, w wersji prezydenckiej jest ona mniej barbarzyńska, bardziej cywilizowana niż ta pisowska. Choćby dlatego, że pozbawia komisję możliwości wykluczania polityków opozycji z życia publicznego. To jednak niewielka poprawka. Nie będzie można się mścić. Lecz wciąż będzie można szcuć.

Mówił o tym zresztą rzecznik PiS Rafał Bochenek: „Prezes Jarosław Kaczyński wielokrotnie podkreślał, że głównym celem tej ustawy jest pokazanie prawdy na temat wpływów agentury rosyjskiej w Polsce i zasadniczy cel tejże ustawy jest zachowany, nawet po zapowiadanych propozycjach nowelizacji złożonej przez prezydenta Dudę”.

Tłumacząc to z pisowskiego na polski – Kaczyński ma świadomość, że komisja niczego nie wykryje i niczego nie ustali. Wszak nie do tego została powołana. Ona ma rzucić oskarżenia, insynuować, tworzyć atmosferę, że już za chwilę prawda zostanie ujawniona. Robić to, co robili Kaczyński z Macierewiczem przez całe lata w każdą miesięcznicę katastrofy smoleńskiej – wołać, że

## CZŁOWIEK Z MIĘKKIM KRĘGOSŁUPEM

**Jak traktować Andrzeja Dudę? Jeżeli prześledzimy wypowiedzi dziennikarzy i osób publicznych z ostatnich lat, łatwo zauważymy, że prezydent zebrał w tym czasie wiele pochwał, także ze strony przeciwników politycznych. Przez niektórych był wręcz rozpieszczany. To było przez PiS wykorzystywane. Że oto jest zły policjant (czyli Kaczyński) i ten dobry (czyli Duda). W ten sposób rozgrywano media i kreowano nastroje w społeczeństwie. Opinie często się zmieniały. Wcześniej bywały pozytywne:**

**Bartłomiej Sienkiewicz (PO), były szef MSWiA, w kontekście reformy sądownictwa, 2017 r.**

Biorąc pod uwagę posiadane narzędzia, Andrzej Duda jest jedynym człowiekiem, który może uratować polską demokrację („Kultura Liberalna”).

**Tomasz Lis, ówczesny redaktor naczelny „Newsweeka”, w kontekście lex TVN, 27 grudnia 2021 r.**

Andrzej Duda zachował się dziś jak prawdziwy prezydent RP. Wielokrotnie go krytykowałem, dziś więc muszę pochwalić (Twitter).

**Bartosz Węglarczyk, redaktor naczelny Onetu, również po lex TVN, 27 grudnia 2021 r.**

No i prezydent uratował demokrację w Polsce (Twitter).

**Po podpisaniu lex Tusk komentarze stały się zdecydowanie negatywne:**

**Bartłomiej Sienkiewicz, 29 maja 2023 r.**

Były takie spekulacje, czy z Andrzejem Dudą, kończącym swoją kadencję, można się dogadać po wyborach. Dziś raczej

jesteśmy blisko ujawnienia wielkiej zdrady. Z tego punktu widzenia poprawki Dudy niewiele zmieniają. Nie chodzi przecież o to, żeby coś ustalić, tylko o to, żeby śledztwo trwało.

### Chwilo, trwaj!

To jest „urok” systemów autorytarnych, że ci, co rządzą, uważają, że nie mogą oddać władzy. Bo mogliby zostać rozliczeni, bo musieliby zapłacić za łamanie prawa, za niegodziwość. Dlatego wybory są w takim systemie czymś innym niż w „zwykłej demokracji”. Są walką o życie.

I Kaczyński o to życie walczy. W sytuacji, gdy sondaże wciąż wskazują, że Zjednoczona Prawica nie osiągnie większości, sięga po kolejne środki. Obietnica 800+ i zapowiedź innych „prezentów” to pomysł na zdobywanie wyborców poprzez transfery socjalne. Hasła, by bronić papieża i kościołów – to przekaz do wyborców przywiązanych do tradycyjnych wartości. PiS próbuje też dotrzeć do nich, snując wizje ideologii gender i ideologii LGBT.

Teraz z kolei sięga po broń „patriotyczną”. Tusk jest Niemcem, a za sprawą komisji może być poplecznikiem Putina. I, ostatecznie, komisja może go wyeliminować z życia publicznego.

Widzimy zatem, że Kaczyński działa zgodnie z hasłem „wszystkie ręce

na pokład” i chce maksymalnie zmobilizować swoich wyborców. Nie obchodzą go zastrzeżenia sojuszników czy oburzenie wielkiej części Polaków. Liczy się cel – władza. I żadne zasady tu nie obowiązują.

Kaczyński miał również nadzieję, że uchwalenie ustawy przebiegnie w miarę płynnie, że protesty przeciwko niej wielkie nie będą. Zwróćmy uwagę – ustawa jest w Sejmie od grudnia i do tej pory media mówiły o niej bez większego zainteresowania. Może więc to utwierdzało Kaczyńskiego w przekonaniu, że uda się ją przepchnąć bez większych awantur?

## Zgłoszona przez Andrzeja Dudę nowelizacja jest desperacką próbą wypłątania się z sytuacji, w którą sam się wpłatał.

Miejmy też świadomość, że choroeba pogardy dla prawa, zgody na łamanie demokratycznych reguł toczy Polskę nie od dziś. PiS taktyką salami – plasterek po plasterku – ogranicza naszą wolność. Parę skandalicznych ustaw, ewidentnie naruszających prawa obywatelskie i porządek demokratyczny, zdążyło już uchwalić i jako uchodziło mu to płazem. Bo zawsze można było się zastonić a to pandemią, a to koniecznością walki z przestępcami, a to wojną na Ukrainie. Albo tym, że ci z opozycji robią to samo.

Oburzamy się, że lex Tusk pozwoli eliminować po uważaniu każdego polityka. A jak było w lipcu 2021 r. na lewicy? Przecież Włodzimierz Czarzasty tak właśnie postępował – zawieszając członków zarządu partii, kiedy w tym zarządzie stracił większość. Zawieszał ich już podczas posiedzenia, tuż przed głosowaniem! Mało kogo to oburzało, media uznały, że to wewnętrzna sprawa jednej z partii. Można rzec, Kaczyński ma wzór. Wie, że tak można. Gdy więc słyszymy, jak Włodzimierz Czarzasty woła, że będzie chciał postawić prezydenta

Andrzeja Dudę za podpisanie lex Tusk przed Trybunałem Stanu, możemy tylko się uśmiechać. Bo, po pierwsze, siła i możliwości do tego Czarzasty nie ma. A po drugie, nie jest w roli oskarżyciela w tej sprawie specjalnie wiarygodny.

### Gdy przed komisją stanie Tusk

Ale i tak nasuwa się pytanie, czy Kaczyński ma świadomość, że działanie komisji może być kontrskuteczne. Owszem, jakaś część wyborców Zjednoczonej Prawicy z radością ▶

trzeba rozważać, jak skutecznie Andrzej Duda ma być rozliczony za udział w zamachu stanu (Twitter).

### Bartosz Węglarczyk, 29 maja 2023 r.

Jednoczesne odesłanie przez pana prezydenta ustawy do Trybunału Konstytucyjnego jest dziecinną próbą podzielenia się odpowiedzialnością za niszczenie demokracji. Pan prezydent wie bowiem, że całkowicie sparaliżowany (również w wyniku jego wcześniejszych decyzji) TK nie kiwnie w tej sprawie palcem. Odesłanie dziś czegokolwiek do TK jest tylko przetruceniem gorącego kartofla dalej – od głowy państwa trzeba oczekiwać innego zachowania (Onet).

### Prof. Marcin Matczak w rozmowie z Jackiem Nizinkiewiczem, 31 maja 2023 r.

Andrzej Duda w pewnym sensie sam na siebie szykuje oskarżenie do postawienia przed Trybunałem Stanu. Działa w schizofrenii prawnej – podpisuje ustawę, a jednocześnie wie, że jest niekonstytucyjna, więc wysyła ją do TK. To tak, jakby lekarz najpierw podał lek, a później dopiero go sprawdził.

Skrajna nieodpowiedzialność („Rzecz o polityce”, kanał „Rzeczpospolitej” na YouTube).

### Arkadiusz Myrcha, poseł KO, 31 maja 2023 r.

Duda. Stabilny politycznie jak Kukiz (Twitter).

### Konsekwencji w ocenianiu Dudy nie można za to odmówić Jackowi Żakowskiemu:

#### Jacek Żakowski, 2017 r.

Od początku jestem przekonany, że pan prezydent jest częścią układu pisowskiego i cały ten manewr lipcowy był próbą wyciszenia fali protestów, która niebezpiecznie narastała. I to się fantastycznie udało („Moja strona. Bitwa redaktorów”, Wirtualna Polska).

#### Jacek Żakowski, początek 2022 r.

Andrzej Duda gra cały czas to samo, udaje przyzwoitego, a zachowuje się jak zawsze. Uleganie mirażom, że nagle prezydent odzyskał jakiś organ, np. kręgosłup, sumienie albo umysł, może prowadzić do fatalnych skutków (TOK FM).

▶ i niecierpliwością czeka na przesłuchanie Tuska, chce zobaczyć go na ławie oskarżonych. Dla tej grupy komisja to wielki prezent. Ale oni i tak zagłosują na PiS. Ich nie trzeba kupować! W kampanii wyborczej bardziej chodzi o to, by pozyskać wyborców niezdecydowanych. A trudno przypuszczać, by komisja, jej działania, tych normalsów przyciągnęła. Przeciwnie! W sytuacji gdy niesprawiedliwość jest oczywista, sympatia niezdecydowanych będzie po stronie atakowanych, niesłusznie oskarżanych.

Wyobraźmy sobie posiedzenia komisji. Organ ten jeszcze nie znacznie na dobre działać, gdy padnie najbardziej oczywiste pytanie – skoro w Polsce są rosyjskie wpływy, to jak można wierzyć, że ujawni je dziewięciu członków komisji, skoro przez osiem lat rządów PiS nie potrafili ich ujawnić panowie z kontrwywiadu, podwładni ministra Mariusza Kamińskiego? To co oni robili?

A potem wyobraźmy sobie przesłuchanie Waldemara Pawlaka, którego PiS oskarża, że gdy był wicepremierem i ministrem gospodarki,

podpisał niekorzystne umowy z Gazpromem. Przecież przyjdzie przygotowany, z górą materiałów, i będzie przekonująco tłumaczył, że to nie on ustępował Rosjanom, tylko ludzie PiS. Wskaże ich palcem, po nazwiskach, i będzie mówił o ich spotkaniach z Rosjanami oraz dokumentach, które podpisywali.

**Kaczyński ma świadomość, że komisja niczego nie ustali. Bo nie do tego została powołana. Ona ma rzucać oskarżenia, ma insynuować, tworzyć atmosferę.**

A Tusk? Też będzie przygotowany i szybko przejdzie od roli oskarżonego do roli oskarżyciela. Da radę. Zwłaszcza że sprzyjać mu będzie postrzeganie go jako ofiary, demokracji atakowanego przez reżim.

Trudno przypuszczać, by Kaczyński nie zdawał sobie z tego sprawy. Powinniśmy więc zakładać, że jego plan jest inny – on wie, że komisja niczego nie ustali, chodzi tylko o to, by podtrzymywać zainteresowanie jej „pracami” poprzez przecieki do mediów, ujawnianie wybranych

materiałów, snucie domysłów, insynuacji i rzucanie oskarżeń. I ciągłe groźenie, że oto Tusk w przyszłym tygodniu zostanie wezwany... I dopiero się okaże, o czym rozmawiał z Putinem na moło w Sopocie...

W tym scenariuszu komisja ma grać dwojaką rolę. Przede wszystkim ma być kijem, którym można

walić w pręty klatki z ryczącym tygrysem. Instytucją odwracającą uwagę. W kampanii wyborczej taki instrument jest bardzo pożyteczny. Bo umożliwia przykrywanie niewygodnych tematów, ucieczkę od nich. Po co rozmawiać o kolejnych aferach władzy, o gospodarce itd., skoro można snuć rozważania, kto zdrajca, a kto patriota. Druga funkcja komisji to miecz Damoklesa. Komisja ma wisieć nad głowami polityków opozycji i ich naznaczać – jako zdrajców, jako ludzi podejrzaných. Tak by musieli się tłumaczyć, by czuli się niepewnie, by utrudniać im aktywność polityczną. Takie nękanie może być pomysłem na kampanię.

A w dalszej perspektywie – jest to wygodne narzędzie, by rządzić długo i bezkarnie. Bo za sprawą komisji, gdyby PiS wygrało wybory i zapewniło sobie trzecią kadencję, można już bez kłopotów wyeliminować każdego.

Można również, rzucając oskarżenia, wytworzyć atmosferę podejrzeń, rozpętać w kraju histerię. To też służy władzy. A w tworzeniu takiej atmosfery Kaczyński jest mistrzem. Z tego punktu widzenia powołanie komisji nie jest szaleństwem poddyktowanym strachem przed utratą władzy. Przeciwnie, jest ruchem dalekowszocznym.

A że przy tym zmieciony został autorytet Andrzeja Dudy i jego nadzieje na dalszą karierę? Sam sobie winien, wagę polityka poznajemy przecież w najtrudniejszych momentach.

*Robert Walenciak*  
r.walenciak@tygodnikprzeklad.pl

Z głębokim żalem żegnamy

## ANDRZEJA DOBRZYŃSKIEGO

(11 kwietnia 1929 – 26 maja 2023)

**Wybitnego dziennikarza i społecznika.  
Przyjaciela. Legendarną postać naszego środowiska.  
Niezwyczajnie uczciwego i dobrego Człowieka.**

Reporter „Robotnika”, „Rzeczpospolitej”, „Głosu Pracy” i „Kurieru Polskiego”.

Przez 10 lat zastępca redaktora naczelnego „Sztandaru Młodych”.

Redaktor naczelny „Radaru” i przez wiele lat „Prawa i Życia”.

Laureat Nagrody im. Bolesława Prusa.

Niestrudzony działacz stowarzyszeń dziennikarskich, były przewodniczący Zespołu Starszych Dziennikarzy Oddziału Warszawskiego SDRP.

**Żonie Marynie i najbliższym Zmarłego  
serdecznie współczujemy.**

Pożegnamy Andrzeja 6 czerwca 2023 r. (wtorek) o godz. 10.00  
w drewnianym kościele na cmentarzu Bródnowskim.

*Jerzy Domański, Barbara Janiszewska, Marek Kuliński,  
Andrzej Maślankiewicz, Tomasz Miłkowski*

Z Galicji



Jan Widacki

## Lex Tusk i inne lexy

**W**szyscy dziś komentują podpisanie przez prezydenta ustawy zwanej potocznie lex Tusk. Szkoda słów, może poza jednym: hańba! Coś takiego w państwie prawa zdarzyć się nie mogło. Skoro się zdarzyło, państwo przestało być państwem prawa! Podpis prezydenta pod tą ustawą kończy rządy prawa w Polsce.

Jestem pewien, że historia to osądzi. Mam też nadzieję, że zanim zapadnie w tej sprawie wyrok historii, zapadnie jeszcze wyrok Trybunału Stanu. Może nie zaraz, ale zapadnie.

Wpływy rosyjskie trzeba oczywiście badać i śledzić na bieżąco. Od tego są służby specjalne, a później prokuratura i sądy, ewentualnie Trybunał Stanu i niezawisłe sądy. Nie trzeba „czerezwyczajnej komisji”.

A jeśli już szukać ludzi, którzy świadomie, dla korzyści swojej partii albo ze zwykłej głupoty ulegają wpływom rosyjskim, są to przede wszystkim ci, którzy osłabiają Unię Europejską i pozycję Polski w Unii. Ci, którzy mają konszachty z sojusznikami Putina w Europie, z Orbánem, z liderami skrajnej europejskiej prawicy, którzy nadają order prorosyjskim działaczom polskim na Litwie. Którzy rozwalili polski wywiad i kontrwywiad wojskowy.

Dość o nich. Bo w cieniu tych wydarzeń przeszedł niemal niezauważony inny fakt. Oto Sąd Najwyższy (i to, jeśli się nie mylę, w starym składzie, bez neosędziów) rozpoznał kasację rzecznika praw obywatelskich i uniewinnił oskarżonych w procesie brzeskim. Przypomnijmy. Procesem brzeskim nazywany jest toczący się przed Sądem Okręgowym w Brześciu od 26 października 1931 r. do 13 stycznia 1932 r. proces 11 przywódców Centrolewu, m.in. Wincentego Witosa, Hermana Liebermana, Stanisława Dubois, Adama Ciołkosza i Władysława Kiernika, którym zarzucono, że „działając świadomie, wspólnie i w porozumieniu, przygotowywali zamach, którego celem było usunięcie przemocą członków sprawującego w Polsce władzę rządu i zastąpienie ich przez inne osoby, wszakże bez zmiany zasadniczego ustroju państwowego, jednak zamierzonego zamachu nie dokonali z powodu udaremnienia ich akcji przez władzę”. Sąd Okręgowy w Brześciu skazał 10 oskarżonych na kary od półtora roku do trzech lat więzienia. Jeden z oskarżonych, Adolf Sawicki ze Stronnictwa Chłopskiego, został uniewinniony. W wyniku apelacji sprawę rozpoznawał Sąd Apelacyjny w Warszawie, później na skutek kasacji

trafiła ona do Sądu Najwyższego, który skasował wyrok, przekazując sprawę sądowi apelacyjnemu do ponownego rozpoznania, ten utrzymał zasadniczo wyroki w mocy, sprawa znów trafiła do Sądu Najwyższego i wyrok został ostatecznie zatwierdzony po rozprawach w dniach 2-5 października 1933 r. Rzecz całą, jak się wydawało, zakończyła amnestia z dekretu prezydenta na uchodźstwie Władysława Raczkiewicza, przyjętego 31 października 1939 r.

Biorąc pod uwagę kolejne składy orzekające w sądzie okręgowym, apelacyjnym i ostatecznie w Sądzie Najwyższym, w wydaniu wyroku skazującego uczestniczyło co najmniej kilkunastu sędziów, w których wina oskarżonych nie budziła wątpliwości. Opozycja uważała proces za typowo polityczny, za zemstę sanacji, a wyrok za wydany pod dyktando władzy wykonawczej i osobiście Piłsudskiego. Do tego dochodziło brutalne traktowanie oskarżonych w areszcie. Historycy na ogół zgodnie uważają, że tak istotnie było, że zarówno sam proces, jak i wyrok motywowany był względami politycznymi, a nie prawnymi, że stanowi poważną rysę na pomnikowej postaci Józefa Piłsudskiego.

**Jeśli proces brzeski odbył się pod dyktando Piłsudskiego, jak to pogodzić z kultem marszałka?**

Teraz, 25 maja, znów sprawę rozpoznawał Sąd Najwyższy, który swoim wyrokiem zatwierdził, chcąc nie chcąc, wyrok historii. Ale trudno nie postawić pytania, jaki to wszystko miało sens. W oparciu o jaki materiał orzekał Sąd Najwyższy? Jaka jest granica sięgania orzecnictwem sądowym wstecz? Jeśli Sąd Najwyższy uniewinnia dziś oskarżonych skazanych 91 lat temu, to jaka jest przeszkoda, aby skasować np. wyrok Sądu Wojennego z 1824 r., skazujący twórcę Narodowego Towarzystwa Patriotycznego mjr. Waleriana Łukasińskiego? A może sięgnąć jeszcze dalej w historię? Jeszcze parę wyroków nadaje się do skasowania. Czy nie przekroczono tu granicy absurdu? A przy okazji mamy niebezpieczny precedens. Spory o oceny historyczne można rozstrzygać wyrokiem sądu. Myślę, że ta idea jest bliska ministrowi Czarnkowi. A poza tym, jeśli proces brzeski odbył się pod dyktando Piłsudskiego, jak to pogodzić z kultem marszałka? Zabawy prawem mogą być niebezpieczne.

31 maja 2023 r.

# Rozprawa z „bydłem”

## Proces brzeski – haniebna karta sanacyjnej Polski

25 maja br. Sąd Najwyższy ogłosił wyrok zamykający sprawę sprzed 91 lat. Uniewinnieni zostali wszyscy przywódcy Centrolewu skazani 13 stycznia 1932 r. przez Sąd Okręgowy w Warszawie w procesie brzeskim – Wincenty Witos, Norbert Barlicki, Stanisław Dubois, Mieczysław Mastek, Adam Pragier, Władysław Kiernik, Adam Ciołkosz, Kazimierz Bagiński i Józef Putek.

W III RP posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego i Sojuszu Lewicy Demokratycznej dwukrotnie podejmowali próby rehabilitacji więźniów twierdzy w Brześciu. Dopiero poprzedni rzecznik praw obywatelskich, prof. Adam Bodnar, na wniosek kierownictwa PSL poprosił o zgromadzone w Archiwum Akt Nowych zachowane akta z procesu. Po ich lekturze 20 lipca

2020 r. złożył do Sądu Najwyższego wniosek o kasację wyroku brzeskiego, zarzucając mu „rażące i mające istotny wpływ na jego treść naruszenie prawa materialnego (...), poprzez uznanie publicznej działalności każdego z oskarżonych, mającej charakter polityczny, prowadzonej w ramach porozumienia stronnictw politycznych tzw. Centrolewu, za niepodlegającą ochronie prawnej wyływającej z przepisów konstytucji, jako przejaw uczestniczenia w »spisku«”.

Po 91 latach ówcześni opozycjoniści doczekali się sprawiedliwości. W tym samym czasie rządząca prawica uchwała „lex Tusk”. „Przeszłość jest to dziś, tylko cokolwiek dalej”, jak pisał Cyprian Kamil Norwid? Słusznie nazywany wieszczem. PD

### Krzysztof Wasilewski

„Ja nie myślę szanować nawet immunitetu poselskiego”, zapowiedział Józef Piłsudski podczas narady z najbliższymi współpracownikami, 29 sierpnia 1930 r. Tym samym dał sygnał do rozprawy z „bydłem”, jak zwykł nazywać polityków partii opozycyjnych.

Zapowiedź rozprawy z opozycją dowodziła bankructwa sanacyjnych rządów. Pomimo wielu zabiegów propagandowych stronnicy Piłsudskiego skupieni wokół Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem nie potrafili uzyskać poparcia większości społeczeństwa. Wielu wyborców nadal sprzyjało ugrupowaniom centrowym i lewicowym. W wyborach rozpisanych już po zamachu majowym, 4 marca 1928 r., BBWR wraz z sojusznikami zdobył niespełna 30% głosów – zbyt mało, by mógł wcielić w życie swój sztandarowy pomysł zmiany konstytucji. Obóz rządzący zdawał sobie sprawę, że kolejnej próby sił może już nie przetrwać. Tym bardziej że liczne zmiany rządów oraz dekonstrukcja gospodarcza przechylały sympatie społeczne na stronę opozycji.

Zwalczane na różne sposoby stronnictwa lewicy i centrum wykazywały zdumiewającą żywotność. Nadal miały sejmową większość,

a wielokrotne próby rozbicia ich jedności przynosiły odwrotny efekt. Z inicjatywy Polskiej Partii Socjalistycznej 14 września 1929 r. odbyło się spotkanie ugrupowań opozycyjnych, którego rezultatem była wspólna uchwała o parlamentarnej współpracy. Oprócz przywódców PPS dokument podpisali reprezentanci PSL „Piast”, PSL „Wyzwolenie”, Stronnictwa Chłopskiego, Narodowej Partii Robotniczej (NPR) i chadecji. Tak powstał blok, który przeszedł do historii pod nazwą Centrolew.

Niedługo przyszło czekać na sukcesy Centrolewu. Pierwszym było niedopuszczenie do przyjęcia budżetu podczas sesji zwołanej przez prezydenta Ignacego Mościckiego na 31 października 1929 r.

Pomimo przybycia do Sejmu Piłsudskiego w towarzystwie uzbrojonych oficerów marszałek Ignacy Daszyński odmówił otwarcia obrad „pod karabinami i szablami”. Na kolejnej sesji, 6 grudnia, głosami Centrolewu uchwalono wotum nieufności dla gabinetu Kazimierza Świątalskiego. „Parlamentaryzm polityczny doby dzisiejszej przeżył się i nie jest już zdolny do spełniania zadań, jakie życie nowoczesnego państwa nań nakłada”, skomentował działania Centrolewu nowy premier, Kazimierz Bartel, który objął tę funkcję już po raz piąty w ciągu trzech lat.

### Wiece i aresztowania

W Sejmie wytworzył się impas. W marcu 1930 r., po niespełna trzech miesiącach, Bartel podał się do dymisji. Pomimo braku większości sejmowej na jego następcę prezydent wyznaczył Walerego Sławka, kolejnego z pułkowników związanych z Piłsudskim. W odpowiedzi Centrolew zwołał na 23 kwietnia Kongres Obrony Prawa i Wolności Ludu. Przedstawiciele partii opozycyjnych przyjęli uchwałę o konieczności obalenia dyktatury Piłsudskiego oraz zapowiedzieli organizację kolejnych wieców i manifestacji. Tego było dla marszałka za wiele. Za jego przyzwoleniem rozpoczęto kampanię zastraszania przeciwników politycznych. 23 sierpnia 1930 r. Piłsudski sam stanął na czele nowego rządu. Sześć dni później wymusił na prezydencie rozwiązanie parlamentu i nakazał przygotowania do aresztowania przywódców Centrolewu.

Na 14 września 1930 r. Centrolew zapowiedział we wszystkich większych miastach manifestację przeciwko rządowi sanacyjnemu. Uprowadzając działania opozycji, w nocy z 4 na 5 września minister spraw wewnętrznych Felicjan Sławoj Składkowski nakazał aresztowanie 19 przedstawicieli partii opozycyjnych, m.in. Adama Ciołkosza, Stanisława Dubois



Przyjęcie na cześć oskarżonych w procesie brzeskim. Od lewej Adam Ciołkosz, Józef Putek, Herman Lieberman, Wincenty Witos, Władysław Kiernik, polityk Karol Popiel (nie był oskrżony), Kazimierz Bagiński i Adam Pragier. Warszawa, styczeń 1932 r.

i Hermana Liebermana z PPS, Wincentego Witos z PSL „Piast” oraz Karola Popiela z NPR, a także dwóch działaczy prawicowego Stronnictwa Narodowego i pięciu postów ukraińskich. Kilka dni później do tej grupy dołączył Wojciech Korfanty, czołowy przedstawiciel chadecji.

Aresztowanych osadzono w twierdzy brzeskiej. Położony u ujścia rzeki Muchawiec kompleks fortyfikacji uniemożliwiał przeprowadzanie w jego pobliżu jakichkolwiek demonstracji. Komendantem twierdzy nie przez przypadek został płk Wacław Kostek-Biernacki, który jeszcze jako szef żandarmerii w Legionach Polskich zyskał miano Kostka-Wieszatiela. Za jego przyzwoleniem więźniów poniżano, bito i zastraszano. Szczególnie brutalnie obchodzono się z Liebermanem, Popielem i Korfantym.

Uwięzienie w Brześciu 19 przywódców opozycji było tylko wstępem do dalszych aresztowań. Niemal każdy przedwyborczy wiec opozycji kończył się rozpędzeniem przez policję i zatrzymaniem organizatorów. Podczas jednej tylko manifestacji sympatyków Centrolewu w Warszawie zginęły dwie osoby, a 80 zostało rannych. Jak szacuje prof. Andrzej Ajnenkiel, w więzieniach osadzono

30% składu klubów parlamentarnych poprzedniej kadencji. W trakcie całej, dwumiesięcznej zaledwie kampanii wyborczej za działalność polityczną zatrzymano ok. 1,6 tys. osób.

Wybory parlamentarne przeprowadzono 23 listopada 1930 r. Przyniosły one zdecydowane zwycięstwo obozowi rządzącemu. Blok Centrolewu zdobył niespełna 18% głosów. Niezwłocznie po głosowaniu aresztowanych polityków przewieziono z Brześcia do Warszawy, by następnie zwolnić ich za kaucją. Cel został osiągnięty. Sanacja zdobyła parlamentarną większość, a jej najzagorzalsi przeciwnicy znaleźli się poza Sejmem. Wydawało się, że sprawa brzeska zostanie po cichu zamieciona pod dywan. Władza jednak miała inne plany.

### Spokój oskarżonych

Proces 11 przywódców Centrolewu rozpoczął się 26 października 1931 r. w warszawskim sądzie okręgowym. W akcie oskarżenia napisano, że przywódcy Centrolewu „wspólnie przygotowywali zamach, którego celem było usunięcie przez mocą członków sprawującego w Polsce władzę rządu i zastąpienie ich przez inne osoby, wszakże bez zmiany

zasadniczego ustroju państwowego”. Innymi słowy, Liebermanowi, Korfantemu, Witosowi i innym zarzucano chęć powrotu do demokratycznych standardów sprzed zamachu majowego. Na salę rozpraw sprowadzono licznych świadków, których zeznania miały potwierdzić antypaństwowy charakter Centrolewu. Według relacji jednego z nich „Stronnictwo »Piast« zajęło bezwzględnie negatywne stanowisko do zamierzeń Piłsudskiego już od samego przewrotu majowego”. Inny świadek – komisarz policji – oskarżał Kazimierza Bagińskiego z PSL „Wyzwolenie” o to, że jako poseł nazwał Piłsudskiego „wariatem na czele 30-milionowego narodu”. Oskarżenia te wiele mówią o atmosferze tamtych lat, kiedy każde słowo przeciwko marszałkowi groziło pobiciem przez nieznaną sprawców lub więzieniem.

Obserwatorzy procesu konfrontowali nachalność oskarżeń ze spokojem oskarżonych. Głośnym echem odbiły się słowa Władysława Kiernika z PSL „Wyzwolenie”, który na tyradę prokuratora odpowiedział: „Jeżeli chodzi o członków rządu, to mogliśmy ich aż do sierpnia 1930 r. obalić, ileśmy chcieli, bo mieliśmy większość w parlamencie. A jeżeli oskarża się nas o obalenie dyktatury, to z jakiego tytułu prokurator staje po stronie nielegalnej zupełnie formy rządzenia w konstytucyjnym państwie?”.

Jeszcze dosadniej wypowiedział się adwokat Jan Nowodworski: „Twórcy specjalnej konstrukcji ideowej prawa państwowego – przywołał w mowie końcowej – którzy głoszą, że muszą utrzymać się przy władzy, bo silny rząd to silne państwo, zapominają, że najsilniejszy nawet rząd musi upaść, jeżeli nie ma podstawy istnienia w zaufaniu narodu. A że tego zaufania sanacja nie posiada, o tym chyba nikt nie wątpi”.

Zamiast pograć oskarżonych, proces stał się wielką manifestacją sprzeciwu wobec rządów sanacji. Witold Grabowski, główny oskarżyciel, przyznawał: „Chwilami zatracam tutaj poczucie rzeczywistości, nie wiedziałem, która strona reprezentuje oskarżonych. Chwilami czułem się jak ktoś oskarżony, oskarżony o wszystko”. Jakby w odpowiedzi na te słowa ▶

► Stanisław Dubois z PPS mówił przed sądem: „My, oskarżeni w tym historycznym procesie, nie mamy się z czego tłumaczyć, bo my właściwie jesteśmy tu oskarżycielami”.

Obóz rządzący zdawał sobie sprawę, że proces wymknął mu się spod kontroli. Nawet sprzyjający sanacji dziennikarze, jak Stanisław Cat-Mackiewicz, krytykowali propagandowy charakter rozpraw. Na nic się zdały próby oskarżenia przywódców Centrolewu o przygotowywanie zbrojnego przejścia władzy, m.in. za pomocą gazów bojowych i granatów. Jedną z „wywiadowczyń” delegowanych na wiece PPS twierdziła wręcz, że słyszała, jak nawoływano do zgładzenia Piłsudskiego. Dopiero naciskana przez obrońców przyznała, że „nie zeznawała kategorycznie”, a jedynie wywnioskowała, że chodziło o zabójstwo marszałka. Wyrok ogłoszono

o brutalnym traktowaniu więźniów w Brześciu, a także wiadomość o inwigilacji partii opozycyjnych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. „Proces ujawnił takie morze gwałtów i deprawacji, że obowiązkiem naszego sumienia jest podnieść głos”, mówił z trybuny sejmowej poseł PPS Zygmunt Zuławski.

„Czy mamy rozwijać się tak jak Zachód, czy też mamy rozwijać się tak jak Wschód?”, pytał „Robotnik”, dziennik PPS. Odpowiedź dała rozprawa apelacyjna, która odbyła się od w dniach 7-11 lutego 1933 r. – ponad rok od zakończenia procesu. Władze liczyły, że w międzyczasie oskarżeni, którzy wcześniej odpowiadali z wolnej stopy, dobrowolnie udadzą się na emigrację. Jednak żaden z 10 skazanych nie zdecydował się wyjechać z kraju. W związku z tym sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej

polityka PPS, Norberta Barlickiego, któremu w 1937 r. uniemożliwiono objęcie funkcji prezydenta Łodzi. Represje spotykały także rodziny skazanych. Wkrótce po zakończeniu drugiej rozprawy ojcu Stanisława Dubois Mieczysławowi odebrano na pewien czas rejenturę w Brześciu Kujawskim, a jego żonie robiono trudności w znalezieniu pracy.

Zupełnie inaczej potoczyły się losy osób z drugiej strony barykady. Komendant twierdzy brzeskiej, Kostek-Biernacki, w nagrodę za służbę został mianowany wojewodą nowogrodzkim, a następnie poleskim. Od lipca 1934 r. pod jego bezpośrednim nadzorem znajdował się obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Główny oskarżyciel z procesu brzeskiego, Witold Grabowski, w lipcu 1936 r. otrzymał nominację na ministra sprawiedliwości i funkcję tę pełnił aż do wybuchu II wojny światowej. (...)

Sprawa brzeska oznaczała koniec demokracji w II Rzeczypospolitej. Dowodziła, że obóz sanacyjny nie cofał się przed niczym, aby utrzymać i umocnić władzę. Aresztowanie posłów Centrolewu oraz ich proces były szeroko komentowane w prasie zagranicznej, która zaczęła opisywać Polskę Piłsudskiego w tych samych kategoriach co Włochy Mussoliniego czy Niemcy Hitlera. Największe jednak szkody Brześć wyrządził polityce krajowej. Pozbawił państwo polskie części jego elity, ludzi o niebotycznych talentach, będących wówczas w pełni sił politycznych i intelektualnych. Ich miejsce zajęły osoby, których największym atutem często był mundur wojskowy.

Brześć, podobnie jak zamach majowy czy Bereza Kartuska, to ciemna karta w historii Polski międzywojennej. Polski, do której spuścizny tak chętnie nawiązuje dzisiejsza prawica. Zapewne dlatego temat ten jest pomijany lub – w najlepszym wypadku – marginalizowany przez wielu współczesnych historyków, o politykach nie wspominając. I zapewne dlatego 80 lat od ogłoszenia haniebnego wyroku jego ofiary nadal nie mogą doznać rehabilitacji.

*Krzysztof Wasilewski*

Tekst ukazał się w „Przebiegu” 15 stycznia 2012 r.

### Najsilniejszy nawet rząd musi upaść, jeżeli nie ma podstawy istnienia w zaufaniu narodu.

13 stycznia 1932 r. Wbrew nadziejom obrońców proces nie stał się „rehabilitacją Brześcia”, lecz przyniósł wyroki skazujące. Uniewinniony został jedynie Adolf Sawicki ze Stronnictwa Chłopskiego. W przypadku pozostałych oskarżonych sąd przychylił się do wniosku prokuratury, a więc uznał, że dążyli oni do siłowego obalenia rządu. Przepiękstwo to podlegało karze ciężkich robót do lat ośmiu. Jednak przywódcom Centrolewu oszczędzono najwyższego wymiaru kary. Najniższy wyrok – półtora roku więzienia – usłyszał Wincenty Witos. Bagiński, Lieberman, Barlicki i Kiernik zostali skazani na dwa lata. Pozostali oskarżeni mieli spędzić w więzieniu rok więcej.

### Emigracja albo więzienie

Ogłoszenie wyroku wywołało burzę w parlamencie. 15 stycznia opozycja złożyła wnioski o wotum nieufności dla rządu, uzasadniając to rewelacjami o nadużyciach władzy, jakie wyszły na jaw w trakcie procesu brzeskiego. Posłów Centrolewu szczególnie zbulwersował brak reakcji prokuratury na doniesienia

instancji. Promień nadziei pojawił się w maju, kiedy Sąd Najwyższy nakazał ponowne rozpatrzenie sprawy. Zwolniona na lipiec druga rozprawa przed sądem apelacyjnym zakończyła się ponownie wyrokiem skazującym, zatwierdzonym tym razem przez Sąd Najwyższy.

Skazani znów stanęli przed wyborem – emigracja albo więzienie. Pierwszą możliwość wybrał m.in. Wincenty Witos. Pod koniec września 1933 r. udał się do Czechosłowacji, skąd nadal prowadził działalność polityczną. Z kraju wyjechali także Adam Pragier, Władysław Kiernik, Kazimierz Bagiński i Herman Lieberman. Ten ostatni osiadł we Francji, gdzie założył Ligę Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Pozostali, wśród nich Adam Ciołkosz i Stanisław Dubois, wybrali więzienie.

Szykany wobec skazanych działaczy Centrolewu kontynuowano aż do 1939 r. Ciołkoszowi, który wyszedł z więzienia w 1934 r., uniemożliwiono powrót do polityki. Najpierw otrzymał zakaz kandydowania do rady miasta Krakowa. Kiedy zaś zdobył mandat w Tarnowie, unieważniono i ten wybór. Podobny los spotkał innego